

KONIEC HOLOKAUSTU

Z PROF. ALONEM CONFINO ROZMAWIAJĄ
CHRISSEY MONAGHAN I JAKUB MUCHOWSKI*

Jakub Muchowski: W swojej niedawno opublikowanej książce *Foundational Pasts*¹ omawiasz drugi tom pracy Saula Friedländera o dziejach Żydów w czasach III Rzeszy². Opisujesz go jako konkluzję i summę pewnego okresu w badaniach nad Holokaustem. Używasz sformułowania „Holokaust się skończył” [the Holocaust is over]. Co ono oznacza?

Alon Confino: Holokaust był bardzo silnie obecny w kulturze poprzedniego pokolenia: w kulturze popularnej, w filmach, poezji, a także dyskusjach publicznych i debatach naukowych. Wiemy na temat Holokaustu znacznie więcej, niż wiedzieliśmy w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a nawet w ostatniej dekadzie. Wiedza ta jest kluczem do nowego rozumienia tego wydarzenia. Teraz możemy opowiedzieć całą historię Holokaustu. Wcześniej nie mogliśmy tego zrobić.

Poprzednie pokolenie miało również określoną świadomość Holokaustu. Obecnie możemy spojrzeć na to wydarzenie w nowy sposób. Dostrzegamy, że

* Alon Confino jest profesorem w Instytucie Historii University of Virginia. Jest autorem licznych artykułów oraz książek *The Nation As a Local Metaphor: Württemberg, Imperial Germany, and National Memory, 1871–1918* (1997), *Germany As a Culture of Remembrance: Promises and Limits of Writing History* (2006) oraz *Foundational Pasts: The Holocaust As Historical Understanding* (2011). Jego najnowsza książka, będąca owocem projektu badawczego *A World Without Jews: Nazi Germany, Representations of the Past, and the Holocaust*, który nagrodzono stypendium fundacji Guggenheima (2011), zostanie opublikowana w Yale University Press. Obecnie zajmuje się zagadnieniem podziału Palestyny w 1948 roku. Jego główne pola zainteresowań to nowoczesna historia Niemiec, badania nad pamięcią, historią kulturową i przesiedleniami w ujęciu globalnym.

¹ A. Confino, *Foundational Pasts: the Holocaust as Historical Understanding*, Cambridge 2012.

² S. Friedländer, *The Years of Extermination: Nazi Germany and the Jews, 1939–1945*, HarperCollins 2007 [pol. przekład: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, przeł. S. Kupisz, A.M. Nowak, K. Masłowski, Warszawa 2010].

idea Holokaustu, jako wydarzenia unikalnego, niewyobrażalnego i nieopisywalnego, była właściwa dla określonego czasu. Oczywiście, że jest wyobrażalny i opisywalny. Dowodzi tego olbrzymia liczba jego przedstawień stworzonych przez ostatnią generację. Powinniśmy również spojrzeć jeszcze raz na historiografię Holokaustu i jej główne założenia. To miałem na myśli, mówiąc o końcu Holokaustu.

Oczywiście na pewnym poziomie koniec Holokaustu jeszcze nie nastąpił i być może dla Żydów, Niemców i innych nigdy nie nastąpi. Formułując pogląd o końcu Holokaustu, inspirowałem się twierdzeniem F. Fureta o końcu rewolucji francuskiej – *la révolution française est terminée*. W 1978 roku opublikował on książkę, w której wzywał do stworzenia nowej wykładni rewolucji francuskiej wychodzącej poza podziały na prawicę i lewicę. Naturalnie Furet wiedział, że dla francuskiego społeczeństwa i pisarstwa historycznego Wielka Rewolucja na zawsze pozostanie ważnym wydarzeniem. Chciał jednak coś powiedzieć o historiografii, o określonym pokoleniu i jego świadomości historycznej, o możliwości innego spojrzenia na wydarzenie fundacyjne.

Chrissy Monaghan: Można powiedzieć, że Holokaust, podobnie jak rewolucja francuska, skończył się, ponieważ przestał być silnie antagonizującym problemem politycznym.

A.C.: Holokaust jest współcześnie uznawany za fundacyjną część europejskiej przeszłości i w tym sensie jego historia budzi mniej sporów niż na przykład w połowie lat osiemdziesiątych. Widzimy to wyraźnie, gdy ktoś, na przykład irański prezydent Ahmadineżad, zaprzecza Holokaustowi. Głosy potępienia słychać wówczas ze wszystkich stron świata. Zarazem każda przeszłość jest polityczna, a dotyczy to zwłaszcza przeszłości fundacyjnej, takiej jak Holokaust. Jest wykorzystywana w celach politycznych, tak przez Ahmadineżada, jak i przez B. Netanjahu.

J.M.: Krytykujesz traktowanie Holokaustu jako zjawiska wyjątkowego. Dlaczego według Ciebie jest to niewłaściwy sposób podejścia do tego wydarzenia?

A.C.: Powinniśmy uhistorycznić Holokaust i nasze rozumienie Holokaustu. Pogląd o jego wyjątkowości był w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych bardzo ważny dla zrozumienia tego wydarzenia, dla przepracowania go, dla wprowadzenia go na pierwszy plan badań historycznych i do świadomości szerszej publiczności. Ale musimy ponownie ocenić ten pogląd. Był on dobry dla określonego czasu. Co to znaczy, że wydarzenie historyczne jest wyjątkowe? Czy rewolucja francuska nie była wyjątkowa? A reformacja? Upadek Rzymu? W pewnym sensie każde wydarzenie historyczne jest wyjątkowe, a może raczej użyłbym tu słowa „partykularne”. Oto między innymi chodzi w historii: ona nigdy się nie powtarza.

Profesjonalni badacze Holokaustu i świadkowie, na przykład E. Wiesel, mówiąc, że Holokaust jest wyjątkowy, mają na myśli, że Holokaust należy do innego rejestru niż wszystkie inne wydarzenia. Rozumiem uczucia stojące za tym poglądem. Rozumiem, że osoba, która doświadczyła Holokaustu, może uważać, że jej cierpienia były wyjątkowe. Nie spieram się z tymi uczuciami. Kim jestem, aby je oceniać?

Ale dla historyka stwierdzenie, że Holokaust jest wyjątkowy, jest bezproduktywne, a właściwie po prostu błędne. Należy w zamian umieścić Holokaust w kontekście globalnej historii ludobójstwa, przemocy, europejskiego myślenia o Innym. Jeżeli Holokaust jest wyjątkowy, to badanie go nie może nas niczego nauczyć. Coś wyjątkowego zdarza się tylko raz i jest jedyne w swoim rodzaju. Na tym polega napięcie, jeśli nie sprzeczność, w twierdzeniu, że Holokaust jest wyjątkowy, więc musimy wyciągnąć z niego lekcję. Bardziej wartościowe jest rozumienie ofiar i katów jako Europejczyków, Niemców, Żydów czy Polaków i badać, jak i dlaczego zachowywali się tak, a nie inaczej.

Przywracanie Holokaustu europejskiej historii to ważna tendencja w badaniach historycznych ostatnich dwudziestu lat. Podobnie istotnym trendem jest opisywanie Holokaustu w kontekście dziejów ludobójstw w koloniach, historii nowoczesnych ludobójstw, nienawiści rasowej i polityki kolonialnej. Sądzę zarazem, że niektóre spośród tych wysuniętych przez zaangażowanych weń badaczy idą za daleko. Niektórzy bowiem twierdzą, że Holokaust nie miał żadnych cech szczególnych i że wszystkie ludobójstwa są takie same. Wydaje mi się, że taki pogląd jest ahistoryczny. Istnieją gatunki wydarzeń historycznych, ale poszczególne wydarzenia danego gatunku nie są identyczne. Weźmy na przykład taki gatunek jak rewolucje. Możemy przywołać rewolucję francuską, rosyjską, kubańską czy irańską. Czy te rewolucje są takie same? Czy wszystkie ludobójstwa są takie same? Możemy włączyć te rewolucje w historię nowoczesnych rewolucji, jednocześnie podkreślając cechy charakterystyczne każdej z nich. Nie jest błędem stwierdzenie, że rewolucja francuska wpłynęła na rewolucje, które następowały po niej. Podobnie rzecz się ma z Holokaustem: możemy wskazać unikalne cechy tego ludobójstwa bez popadania w pułapkę kategorii wyjątkowości. Dzięki badaniom nad ludobójstwami i porównawczym studiom nad kolonializmem wiemy, że dokonano wielu ludobójstw. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego ludobójstwo na Żydach było czymś specyficznym dla samych nazistów.

J.M.: Podważasz konsensus powstały wokół kategorii kierujących współczesnym myśleniem historycznym o Holokaucie, takich jak nowoczesność, ideologia i kontekst. Wydaje się, że funkcjonalistyczne podejście do Holokaustu, dla którego kluczowe było określone rozumienie pojęcia nowoczesności, wyczerpało się. Ty rozumiesz to pojęcie już w inny sposób.

A.C.: Nowoczesność była bardzo ważnym pojęciem dla historycznego zrozumienia Holokaustu w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Przez długi czas III Rzeszę i nazizm postrzegano jako antynowoczesną aberrację. Ważne więc było, aby wprowadzić III Rzeszę do historii nowoczesnej Europy i świata. Nazistowska ideologia była pewną wizją przyszłości współbrzmującą z nowoczesnymi europejskimi tendencjami w kulturze, polityce i procesach społecznych. Naziści postrzegali sami siebie jako nowoczesny ruch polityczny, nawet bardziej nowoczesny niż demokracje zachodnie.

Uznanie nazizmu za sposób doświadczania nowoczesności było więc ważnym osiągnięciem historyków. Ale gdy w historiografii pojawia się szeroko akceptowana wykładnia pewnego fragmentu przeszłości, należy ją przekroczyć. Termin „nowoczesność” obecnie niewiele już wyjaśnia, gdy użyjemy go do omawiania nazizmu. Naturalnie naziści byli nowoczesnymi ludźmi – kim innym mogliby być? Przednowoczesnymi ludźmi? Żyli przecież w Europie w latach trzydziestych XX wieku. To ma konsekwencje dla ich zrozumienia. Jedną z historiograficznych innowacji lat osiemdziesiątych, wywołanych zastosowaniem pojęcia nowoczesności był pogląd, że Holokaust to zaawansowane technologiczne, przemysłowe, masowe morderstwo oparte na zdobyczach współczesnej nauki (powstały w opozycji do wcześniejszych interpretacji, ukazujących nazistów jako przednowoczesnych barbarzyńców). Ale jak możemy wyjść poza to rozumienie nazizmu? Rozpoznanie w nim wydarzenia nowoczesnego wydaje się obecnie niewiele już tłumaczyć, ale jest raczej sposobem na opisanie warunków, w jakich się zrodził. Tak rozumiem wyjście poza nowoczesny obraz nazizmu, poza tezę o naukowym, przemysłowym, masowym morderstwie.

J.M.: Jak w takim razie historycy Holokaustu powinni rozumieć pojęcie nowoczesności, aby było ono użyteczne dla ich badań?

A.C.: Niektórzy badacze utożsamiają nowoczesność z racjonalnością, industrializacją, sekularyzacją i instytucją nowoczesnego państwa narodowego. Ale nowoczesność można też interpretować inaczej. Często postrzegano nowoczesność jako proces odejścia od myślenia religijnego, mitu i fantazji. Sądzę, że nowoczesność jest zarówno racjonalna, jak i irracjonalna. Polega na robieniu rzeczy irracjonalnych i racjonalizowaniu ich. Fantazje i emocje są również częścią nowoczesności, podobnie jak religia, której waga była pomniejszana w piśmarstwie historycznym o III Rzeszy, ponieważ nazizm i chrześcijaństwo uznawano za sprzeczne. Tylko gdy poważnie potraktujemy wyobrażenia nazistów, będziemy mogli zrozumieć ich zachowania i motywacje. Mężczyźni i kobiety III Rzeszy byli nowocześni nie dlatego, że wierzyli w naukę i racjonalność, ale dlatego, że wierzyli w coś, co było połączeniem nauki i racjonalności oraz nowoczesnych emocji i fantazji. To właśnie tę miksturę musimy zbadać.

Niemcy mieli antymarksistowski i antyliberalny obraz nowoczesności. Nie był on antynowoczesny; był wyobrażeniem o innej nowoczesności zbudowanej na ruinach komunizmu, liberalnej demokracji, myśli żydowskiej. W nazizmie chodziło o zniszczenie jednej nowoczesności i stworzenie kolejnej, o wizję nowej nowoczesności.

J.M.: Podważasz również funkcjonującą w historiografii opozycję pomiędzy ideologią, rozumianą jako jasno wyrażona, systematyczna myśl, i kulturą jako niewyartykułowaną praktyką. Jaki z tego pożytek?

A.C.: Musimy wyjść od stwierdzenia, że zwrot ku postrzeganiu nazizmu jako ruchu napędzanego pewną ideologią miał fundamentalny charakter. Wcześniej widziano nazistów jako niewielką grupę ludzi skupionych wokół Hitlera, którymi sterowały prymitywne instynkty i nienawiść do Żydów. Obecnie zgadzamy się co do poglądu, że naziści kierowali się mniej lub bardziej spójnym rasistowskim poglądem na świat mówiącym, jak powinno być zbudowane niemieckie społeczeństwo – oznaczało to zamianę pewnych grup ludzi w niewolników, ludobójstwo innych grup i całkowite wymordowanie Żydów. Ta teza spełniła ważną rolę w rozwijaniu naszego rozumienia nazizmu jako poważnego europejskiego ruchu politycznego. Ideologia nie jest pojęciem zastrzeżonym do opisu komunistycznych czy demokratycznych działań politycznych; III Rzesza również miała swoją ideologię. Faszyzm to nowoczesna ideologia, to pewna wizja przyszłości społeczeństwa. W poprzednim pokoleniu badaczy ideologia była głównym terminem tłumaczącym motywację, mentalność i kulturę nazistów. Obecnie dysponujemy pracami na temat oddziaływania nazistowskiej ideologii wśród na przykład pielęgniarek, lekarzy, prawników, muzyków i żołnierzy. Wiemy, że dotarła do wszystkich grup niemieckiego społeczeństwa. Znajdujemy ją w zabawkach dla dzieci, książkach dla profesorów uniwersyteckich oraz, oczywiście, w mowach Goebbelsa i Hitlera.

Pozostaje pytanie: co dalej? Czy nazistowska ideologia tłumaczy wszystko, co wiemy o kulturze III Rzeszy? Wątpię. Ideologia to nie to samo, co kultura. Ideologia jest tylko częścią kultury. Istnieją wierzenia, uczucia, wspomnienia i sposoby myślenia nazistowskich Niemców, które znajdują się poza, ponad, pod czy w opozycji do ideologii rasistowskiej. Pogląd mówiący, że w 1933 roku naziści sformułowali ideologię rasistowską, która została natychmiast przyjęta przez Niemców, jest błędny. Społeczeństwo tak nie działa. Rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Taki tryb wyjaśniania zachowania Niemców w niezasadniony sposób pomniejsza rolę takich silnych i trwałych zespołów uczuć i wierzeń, jak religia, narodowość i tożsamość lokalna (*Heimat*). Jak rozumieć relację pomiędzy tymi przeświadczeniami a ideami rasistowskimi? Nie chodzi o to, że badacze ideologii rasistowskich nie brali pod uwagę tych tożsamości, ale że pomniejszali ich znaczenie. Powstałe w ten sposób wyjaśnienia nie mówią

nam, co ludzie naprawdę myśleli i jak uzgadniali na przykład swoje poglądy na temat rasy i religii. Powinniśmy zbadać, jak naziści i inni Niemcy łączyli różne, często sprzeczne tożsamości, zamiast postrzegać nazistowską mentalność jako zdeterminowaną przez spójną i racjonalistyczną ideologię rasową.

J.M.: W swojej książce przywołujesz uwagę B. Latoura, że „kontekst jest do bani”³. Dlaczego uznajesz to za adekwatny sposób myślenia o kontekście w odniesieniu do badań nad Holokaustem?

A.C.: Historycy zwykli wyjaśniać przeszłe wydarzenia, odnosząc je do kontekstu, w którym się pojawiły. Jest to zasadniczy *modus* badań historycznych. Powinniśmy jednak zadać sobie pytanie: co kontekst wyjaśnia, a czego nie może wyjaśnić? Kontekst drugiej wojny światowej jako działań zbrojnych, które prowadziły do brutalizacji zachowań żołnierzy, był ważnym elementem wykładni tłumaczących Holokaust. Niewątpliwie jest to ważny sposób wyjaśniania tego wydarzenia. Obecnie dominujące interpretacje łączą pojęcie ideologii, które tłumaczy motywacje żołnierzy, oraz kontekst drugiej wojny światowej, który objaśnia brutalne okoliczności, w jakich działali. Czy coś jeszcze wymaga wyjaśnienia? Warto zastanowić się, czy kontekst brutalnej wojny nie miał również jakiegoś kontekstu. W okresie poprzedzającym wojnę stało się coś, co umożliwiło wyłonienie się rzeczywistości, w której jakakolwiek myśl o humanitarnym rozwiązaniu kwestii żydowskiej wydawała się niemożliwa. Opisując brutalność wojny, jedynie potwierdzamy zaistnienie tej rzeczywistości. Nie wyjaśniamy zaś, jak się pojawiła.

Każdy kontekst ma swój kontekst. Każdy kontekst powstaje w rezultacie ludzkich działań. Kiedy historycy mówią o okolicznościach przeszłych wydarzeń, istnieje niebezpieczeństwo, że uczestniczący w nich aktorzy zostaną pozbawieni swojej podmiotowości. Proponowałbym, abyśmy wyszli poza wyjaśnienie wykorzystujące pojęcie ideologii rasistowskiej oraz odniesienie do kontekstu wojny, a zamiast tego zbadanie emocji i fantazji przedwojennego społeczeństwa niemieckiego, które zrodziły wyobrażenie o świecie bez Żydów.

Nie jestem taki pewien, że kontekst jest do bani, ale sądzę, że należy walczyć z fetyszyzowaniem kontekstu historycznego. Bardzo często zdarza się, że historyk mówi, że zamierza ukazać przedmiot swoich badań w szerszym kontekście, ale później traktuje kontekst jako pojęcie, którego znaczenie jest oczywiste i nie fatyguje się, aby wyjaśnić, co ma na myśli. Co to znaczy, że ktoś umieszcza coś w szerszym kontekście? Jaka wartość wyjaśniającą ma ten zabieg?

³ B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2010, s. 213.

C.M.: Gdzie usytuowałbyś siebie i swoje poglądy w odniesieniu do „głównego nurtu” badań nad Holokaustem? Czy określiłbyś swoją pozycję jako radykalną?

A.C.: W książce *Foundational Pasts* prowadzę rozważania na temat Holokaustu i rekonstrukcji historycznej. Moją argumentację dotyczącą ideologii, kontekstu i historii kulturowej zbudowałem w oparciu o istniejącą literaturę historyczną, która zajmuje się tymi zagadnieniami od dawna, nie łącząc ich jednak i uzyskując rezultaty odmienne od moich. Myślę tutaj o pracach o nazistowskim antysemityzmie i historii kulturowej, jak również komparatystycznych badaniach nad ludobójstwami autorów takich jak S. Friedländer, H. Walser Smith, D. Stone, P. Fritzsche, C. Koonz i D. Moses. Zaczepnąłem różne pomysły z ich prac i zestawilem ze sobą. Poruszam tam również tematykę o szerszym znaczeniu. W książce zastanawiam się, jak historycy rekonstruuje przeszłość. Omówienie pojęć kontekstu, ideologii, nowoczesności i kontyngencji będzie, mam nadzieję, ważne również dla historyków niezajmujących się Holokaustem.

Mój nowy projekt, *A World Without Jews*, jest próbą zastosowania tego sposobu myślenia. Staram się w nim zbadać nazistowską mentalność, wychodząc poza ramy przyjmowane przez historyków zajmujących się ideologią rasistowską i pokazując związki pomiędzy tożsamościami, które często były postrzegane jako przeciwstawne, np. rasistowską i chrześcijańską. Twierdzę, że reprezentacje przeszłości – mówiąc ściślej, historycznych początków – są podstawą nazistowskiej percepcji czasu, budowy imperium III Rzeszy i eksterminacji Żydów. Dla nazistów Żydzi symbolizowali czas: ich prześladowaniem i eksterminacją kierowało pragnienie kontrolowania pamięci i historii. Nazizm był ruchem na rzecz stworzenia nowego społeczeństwa, ustanowienia rasistowskiej cywilizacji obejmującej Niemcy i Europę, opartej na polityce prześladowania i eksterminacji grup ludzi. Właśnie dlatego, że widział siebie jako radykalny, nowy historyczny początek, nazizm zwracał uwagę na przeszłość, ten kluczowy element życia wszystkich społeczeństw. Ten światopogląd wpisuje się w szerszy wzorzec wszystkich narodowych i rewolucyjnych ruchów w nowoczesnym świecie, które dążyły do zbudowania nowego życia w oparciu o wynalezioną i skonstruowaną pamięć. Skoro zaś nazistowski biologiczny światopogląd był oparty na idei początków, które nie powinny ulegać deformacji, pamięć przeszłości stała się kluczowa dla zapewnienia ruchowi autentyczności i legitymacji. Żydzi byli dla nazistów symbolem korzeni, które muszą zostać wyrwane, aby mogły powstać nowe Niemcy. Postrzeganie Żydów jako dysponentów przeszłości – terażniejszości, przeszłości i przyszłości nowoczesności, narodu i całej ludzkości – było bazą dla fantazji, która uczyniła prześladowania i eksterminację Żydów możliwą.

J.M.: W twojej refleksji dużą rolę odgrywa pojęcie kontyngencji. Używasz go do krytyki obecnych badań nad Holokaustem i formułowania nowych sugestii badawczych. Twierdzisz również, że kontyngencja jest ważnym pojęciem dla rozważań nad historią w ogóle. Dlaczego warto myśleć o dziejach Holokaustu, a także innych problemach historiograficznej praktyki, przy pomocy tej kategorii?

A.C.: Pojęcie kontyngencji pozwala nam wyjść poza takie pytania, jak: dlaczego powstało Auschwitz? Dlaczego Niemcy chcieli wymordować Żydów? Te pytania zakładają, że koniec historii III Rzeszy zawierał się już w jej początku, w 1933 roku. Patrzę na nazistowski antysemityzm z perspektywy historyka kultury: naziści chcieli zbudować świat bez Żydów. Na samym początku, w 1933 roku, wcale nie myśleli o ich eksterminacji. Chodziło im o oczyszczenie z Żydów wspólnot lokalnych i narodowej.

Interesuje mnie kulturowa konstrukcja obrazu Niemców bez Żydów. Z tego punktu widzenia to nie Auschwitz stoi w centrum moich badań, ale wyobrażenie o świecie bez Żydów. Jak wyglądał proces konstruowania i internalizowania tej idei? Jak zmieniała się w czasie? Gdy zaczynamy śledzić ten proces, to, co zdarzyło się podczas drugiej wojny światowej, staje się bardziej zrozumiałe, a problem kontyngencji zyskuje na znaczeniu.

Przeszłość jest bardziej skomplikowana i nieuporządkowana, niż ukazują to interpretacje odwołujące się do pojęcia ideologii rasistowskiej i kontekstu wojny. Relacje mówiące o ciągłym rozwoju nazistowskiej ideologii i stałym wzroście brutalizacji działań wojennych nie oddają sprawiedliwości nieciągłościom, zerwanom, ślepym zaułkom dziejów Holokaustu. Społeczeństwo niemieckie mogło w latach trzydziestych i czterdziestych podążyć wieloma innymi drogami w kierunku stworzenia świata bez Żydów.

J.M.: Czy mógłbyś wyjaśnić używane przez siebie pojęcie doznania historycznego [*historical sensation*]?

A.C.: Dla mnie uprawianie historii nie polega tylko na poszukiwaniu empirycznych danych, na przedstawianiu opisu wydarzeń. Istnieją poetyckie i narracyjne elementy w pisarstwie historycznym, które nazywam doznaniem historycznym. Chodzi o doznanie przeszłości. Jest to ludzki pierwiastek w przeszłości, który historycy powinni uchwycić. Używając tego terminu, podążam za holenderskim historykiem J. Huizingą, choć moje rozumienie tego pojęcia i jego zastosowanie różni się od jego.

Czas eksterminacji Friedländera jest tu wspaniałym przykładem. Opowiada on historię Holokaustu przy użyciu fragmentów dzienników i listów, porządkując je w sugestywnej narracji, która pozwala przeczuć grozę i niedowierzanie wszechobecne w tamtym okresie.

Pojęcie doznania historycznego obecne będzie w moim kolejnym projekcie dotyczącym podziału Palestyny w 1948 roku, w którym zmierzam uchwycić

obawy, sprzeczności i przemiany mentalne zarówno Żydów, jak i Arabów. Mam nadzieję, że to pozwoli mi wprowadzić do historiografii problemu, która jest silnie spolaryzowana i często odmawia statusu człowieka drugiej stronie, ludzki wymiar wydarzeń roku 1948.

C.M.: Gdy historycy zajmują się przedmiotem, który jest politycznie kontrowersyjny, do jakiego stopnia powinni mieć na uwadze terażniejszość i w jaki sposób wpływa to na ich warsztat? Jak kształtuje to narracje, które opowiadają?

A.C.: Dla historyka przeżycie doznania historycznego należy do sfery przeszłości, nie terażniejszości. W historii 1948 roku na przykład niektórzy starają się uchwycić strach i tragedię Palestyńczyków oraz poczucie uzyskania rekompensaty wśród Żydów. Chodzi o dążenie do skomponowania historii, która uwzględnia wersje wydarzeń obydwu stron, w opozycji do opowieści rozgrywających ideologiczne spory. Jeśli jednak historyk podejmuje trud uchwycenia głosu i subiektywnej perspektywy obydwu stron, z pewnością ma to konsekwencje dla terażniejszości. Taka historia mogłaby umożliwić Żydom i Arabom dostrzeżenie złożoności tego, co stało się w roku 1948; strony sporu mogłyby spojrzeć na przeciwnika ze zrozumieniem i być może nawet sympatią.

J.M.: W swoich ostatnich publikacjach próbujesz wprowadzić historię kulturową do badań nad Holocaustem. Jakie są źródła twojego zainteresowania kulturową historią nazistowskich Niemiec?

A.C.: Kiedy studiowałem na uniwersytecie w Tel-Awiiwie, chciałem badać historię Niemiec. Wynikało to z jednej strony z mojego izraelskiego pochodzenia, z drugiej zaś – z peryferyjnego statusu tamtejszych badań historycznych. Chciałem zajmować się ważnymi problemami i było dla mnie jasne, że nowoczesna historia Niemiec i Europy jest istotna. Było to odbiciem eurocentrycznej postawy ówczesnego izraelskiego społeczeństwa, jak również kadry Instytutu Historii na TAU. Gdy przyjechałem na studia doktoranckie na University of California w Berkeley, odkryłem cały nowy świat zagadnień badawczych – od historii kobiet po dzieje żebraków i duchów.

Zostałem przy historii Niemiec, ale od samego początku wiedziałem, że nie będę zajmował się historią Holocaustu. Czułem, że to trudne zagadnienie wymaga dużego osobistego i zawodowego doświadczenia, którego wówczas nie miałem. Jeżeli mam pisać o Holokauście, myślałem, powinienem mieć coś ważnego do powiedzenia – albo przynajmniej coś, co wydaje mi się ważne. Poczekaj, powiedziałem sobie, może za dwadzieścia lat, po zdobyciu odpowiedniego zawodowego i życiowego doświadczenia, będziesz miał coś do powiedzenia na ten temat. Być może było to przeczucie grozy zawartej w tych dziejach, być może sądziłem, że skoro opublikowano tak wiele książek na ten temat, trudno mi będzie powiedzieć coś nowego.

Zacząłem więc badać niemiecką świadomość narodową z perspektywy kulturowej. Pisałem o tym, jak Niemcy uzgadniali wydawałoby się niemożliwe do pogodzenia tożsamości⁴, czyli o niemieckiej pamięci ojczyzny (*homeland*) wyrażonej w idei *Heimat*, która jednocześnie odnosiła się do lokalności, regionu i narodu. Pracowałem nad innymi problemami dotyczącymi pamięci i narodu, takimi jak ruch turystyczny i podróże w powojennych Niemczech, które postrzegałem jako kulturową praktykę pamiętania wojny i realizowania idei wspólnoty narodowej⁵.

W pewnym momencie, jakieś dziesięć lat temu, zacząłem posługiwać się pojęciami wypracowanymi w ramach studiów kulturowych w badaniach nad historią i pamięcią III Rzeszy. Dostrzegłem ciekawą lukę. Wiemy wiele na temat pamięci o III Rzeszy po 1945 roku, ale niewiele o pamięci, jaką posiadali i tworzyli naziści w czasach III Rzeszy. Historycy wyprodukowali mnóstwo studiów o tym, jak pamięta się Holokaust, ale tylko kilka o pamięci Niemców w Trzeciej Rzeszy. Pamięć ta napędzała zaś ludobójczą przemoc wobec Żydów, uczyniła prześladowanie i eksterminację Żydów wyobrażalnymi i możliwymi do zrealizowania. To wówczas zapytałem samego siebie: co łączy pamięć, historię kulturową i Holokaust?

Uważam, że historycy (i wszyscy zajmujący się pisaniem książek) piszą na różne sposoby tę samą książkę przez całe życie. Każdy nowy tekst to kolejny rozdział w naszej książce życia w tym znaczeniu, że z biegiem czasu odmiennie postrzegamy to, co jest dla nas bardzo ważne. To interesujące, że na początku kariery było dla mnie oczywiste, iż powinienem wstrzymać się z pisaniem o Holokaucie. Ale nie zdziwiłem się, gdy w końcu okazało się, że pracuję nad tym tematem. Gdy patrzę na dotychczasową trajektorię mojego życia zawodowego, widzę, że najpierw badałem, dlaczego ludzie kochają swoją ojczyznę (*homeland*) i jak tworzą opowieści o przeszłości, aby nadać znaczenie swojemu życiu, później pisałem o Holokaucie, a teraz interesuję się podziałem Palestyny w 1948 roku. Sądzę, że układa się to w spójną historię, choć może tylko ją stworzyłem, aby nadać znaczenie mojemu życiu.

Wiem, że moja edukacja i kariera w Stanach Zjednoczonych miały olbrzymi wpływ zarówno na mój rozwój zawodowy, jak i na zdolność do patrzenia na to, co kocham, z dystansu i z pewną dozą autokrytyki.

⁴ A. Confino, *The Nation As a Local Metaphor: Württemberg, Imperial Germany, and National Memory, 1871–1918*, Chapel Hill 1997.

⁵ Id., *Germany As a Culture of Remembrance: Promises and Limits of Writing History*, Chapel Hill 2006.

J.M.: Którzy historycy i jakie książki zainspirowały Cię do zajęcia się kulturową historią Holokaustu?

A.C.: Inspirowałem się pracami historyków, którzy zajmowali się nie tyle III Rzeszą, ile refleksją nad historią w ogóle. Podziwiam C. Ginzburga za jego oryginalność i umiejętność wiązania ze sobą zjawisk, które wydają się niemożliwe do połączenia, jak również za jego refleksję na temat narracji i problemu dowodu. Kiedy badam III Rzeszę, staram się wiązać zjawiska, które innym historykom wydają się niepowiązane, na nawet opozycyjne czy sprzeczne.

Ważne są dla mnie również prace Huizingi i jego idea doznania historycznego. Były dla mnie pomocne, gdy zajmowałem się tworzonymi przez ludzi obrazami przeszłości, nieprzystającymi do tego, co wiedzą profesjonalni historycy. Kiedy ludzie rozumieją przeszłość „tak, jak się wydarzyła”, nie ma w tym nic interesującego. Ciekawość historyka budzi natomiast sytuacja, gdy ludzie rozumieją przeszłość „źle” i w związku z tym inaczej postrzegają świat.

Kiedy zacząłem bliżej przyglądać się piarstwu historycznemu o Holokauście, w dużym stopniu wpłynęła na mnie praca Friedländera. Podziwiam jego sprawność w tworzeniu opowieści, które łączą empiryczne dowodzenie z artystyczną formą.

J.M.: Uważa się, że piarstwo historyczne może spełniać wiele funkcji: dostarcza nam wiedzy o przeszłości, uczy nas, jak żyć, pozwala przewidzieć przyszłość, uprawomocnia władzę, buduje tożsamości, uczestniczy w kształtowaniu sfery publicznej... Jaką funkcję historii Ty uznajesz za najważniejszą?

A.C.: Historia nie potrafi dostarczyć nam wskazówek co do tego, jak mamy postępować w przyszłości. Gdyby tak było, po zbadaniu pierwszego ludobójstwa, nie wydarzyłyby się kolejne. Rzecz jasna, ludzie w ten sposób nie działają. Ale studiowanie przeszłości może nam pozwolić zbudować świadomość tego, skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy, kim jesteśmy w odniesieniu do innych ludzi oraz że istnieją różne sposoby widzenia świata, pozostające w pewnej relacji do naszego własnego. Historia uczy nas patrzenia na rzeczywistość w złożony i krytyczny sposób, w przeciwieństwie do światopoglądów totalizujących. Jeśli nie rozumiemy, jak się tu znaleźliśmy, jesteśmy dopiero na początku drogi do zrozumienia, kim jesteśmy – indywidualnie i jako członkowie wspólnoty.

Charlottesville, Virginia, grudzień 2011